

# Romuald Waldera

---

## Przepowiadanie wczoraj i dziś

---

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 12, 197-208

---

1979

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. ROMUALD WALDERA

## PRZEPOWIADANIE WCZORAJ I DZIŚ

### I. DONIOSŁOŚĆ PROBLEMATYKI KAZNODZIEJSKIEJ

Misja przepowiadania słowa Bożego wynika z samej istoty posłannictwa Kościoła w świecie. Apostołowie od początku swej działalności mają świadomość tego podstawowego zadania, które wynika z konkretnego i jasnego nakazu Mistrza: „Jak Mnie posłał Ojciec, i Ja was posyłam” (J 20, 21) oraz: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15). Z Dziejów Apostolskich 6, 2.4 dowiadujemy się, że uczniowie Chrystusa nie mają wątpliwości co do priorytetu tego obowiązku przed innymi: „Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbali słowo Boże, a obsłużywali stoły”... „My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa”.

To najistotniejsze zadanie Kościoła — obok sprawowania Najświętszej Ofiary i sakramentów jako skutecznych znaków zbawczego działania Boga — jest ustawicznie przypominane z wielkim naciskiem przez następców Apostołów w urzędowych dokumentach *Magisterium Ecclesiae*. Szczególnie wiele ich wydano w naszym stuleciu<sup>1</sup>.

Znamienne i jednoznaczne są apele papieży ostatnich czasów. Pius XII do uczestników międzynarodowego kongresu kaznodziejskiego w Montpellier skierował w 1954 r. wezwanie, aby ów kongres „wszczepił w serca kapłanów przekonanie, że jak w pierwszych wiekach Kościoła, tak i dziś nie ma bardziej istotnego zadania jak głoszenie słowa Bożego; nie ma trudu bardziej apostołowskiego jak sprawowanie we wszelkich formach posłannictwa głosiciela Ewangelii”<sup>2</sup>. Podobnie Paweł VI w adhortacji Ewangelii nuntiandi stwierdza dobitnie, że „Kościół jest dla ewangelizacji, czyli po to, aby głosił i nauczał słowa Bożego”<sup>3</sup>. Nie trzeba chyba dalej udawać, jak ogromnie ważnym obowiązkiem jest przepowiadanie Bożej prawdy, gdyż dla każdego kapłana jest to sprawa zrozumiała.

Jednak wręcz dramatyczny problem zjawia się wtedy, gdy postawimy pytanie: w jaki sposób skutecznie przekazywać — w określonym czasie i dla konkretnych słuchaczy — niezmiennie słowo Boże? A trzeba na to trudne pytanie ustawicznie szukać odpowiedzi w codziennej działalności duszpasterskiej, gdyż ciągle mówi się o „kryzysie kaznodziejstwa” i to nie tylko w naszych, zlaicyzowanych czasach. Już Bene-

<sup>1</sup> Następujące dokumenty Urzędu Nauczycielskiego zawierają wskazania lub wzmianki homiletyczne: Pius X, *Encyklika Acerbo nimis*: ASS 37 (1905) 613—623; Benedykt XV, *Encyklika Humani generis redemptionem*: AAS 9 (1917) 305—317; *Kodeks Prawa Kanonicznego* (1917), can. 1327—1361; *Normae pro sacra praedictione*: AAS 9 (1917) 328—334; *Dokumenty Soboru Watykańskiego II* (wyd. Poznań 1968); *Dekret o formacji kapłańskiej*, nr 4 i 19; *Konstytucja o liturgii świętej*, nr 35; *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym*, nr 24; *Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli*, nr 3; *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, nr 52.

<sup>2</sup> Ks. A. Lewek, *Miejsce kaznodziejstwa w duszpasterstwie*, TP 32 (1978), nr 29,3.

<sup>3</sup> J.W.

dykt XV w 1917 r. w swej encyklice *Humani generis redemptionem*, nazywanej „wielką kartą kaznodziejstwa”, jako „utrapienie naszych czasów” sygnalizuje zjawisko „otwartej pogardy i zapoznania spraw nadprzyrodzonych i częste nawroty do życia pogańskiego”<sup>4</sup> z winy tych, którzy nieudolnie lub wręcz fałszywie posługują się słowem Bożym.

W tym samym tonie wypowiadają się współcześni teologowie. Karl Rahner zauważa, że mimo okazałej liczby kaznodziejów wielu ludzi „porzuca Kościół dlatego, że przekazywana im z ambony mowa nic dla nich nie znaczy, nie zahacza o ich życie i przeocza wiele groźnych i niełatwych zagadnień współczesnego życia”<sup>5</sup>. Dzisiejsze głosy o „kryzysie kaznodziejstwa w Kościołach” nie są bynajmniej przesadą — twierdzi holenderski franciszkanin, Osmund Schreuder. Ewidentnym dowodem na minimalną skuteczność kazań i nauczania religijnego jest fakt, „że większość wierzących niedostatecznie orientuje się w sprawach wiary”. Jest tak dlatego, gdyż kazania do nich nie przemawiają, bo albo „są niedostatecznie przygotowane, albo źle wygłaszane”<sup>6</sup>.

Niski poziom wiedzy religijnej u naszych polskich katolików wykazują badania socjologów religii<sup>7</sup>. Praktyka duszpasterska często potwierdza wyniki naukowych badań. Celem niniejszego szkicu nie jest narzekanie na smutny stan rzeczy, lecz próba szukania środków zaradczych, by poprawić istniejącą w kaznodziejstwie sytuację. Aby jednak zaaplikować odpowiednie lekarstwo, trzeba najpierw zbadać objawy i przyczyny choroby. Dlatego jesteśmy zmuszeni krytycznie spojrzeć na nasze współczesne niedomagania kaznodziejские. Następnie — w sposób szkicowy — przedstawimy wysiłki i osiągnięcia tych wszystkich, którzy przez swoje badania naukowe i duszpasterskie doświadczenia podjęli trud wypracowania teoretycznych, jak i praktycznych zasad posługi słowa Bożego. Ponieważ intensywny ruch odnowy kaznodziejskiej rozpoczął się już na początku naszego stulecia, a szczególnie po uzyskaniu niepodległości, dlatego przedstawimy polską myśl homiletyczną okresu międzywojennego. Uwzględnimy tych autorów, których postulaty są nadal aktualne. Przewodni im ofiarny teoretyk, ks. Zygmunt Pilch, dlatego jemu poświęcimy najwięcej miejsca. Ich poglądy uzupełnimy osiągnięciami współczesnej teologii przepowiadania z uwzględnieniem obecnych uwarunkowań słuchacza i głosiciela słowa Bożego. Zauważymy, że dążenia dawniejszych i współczesnych homiletów w wielu punktach są zbieżne. Być może, ta szkicowa praca będzie pożyteczna dla tych, którym leży na sercu odpowiedzialne i właściwe przekazywanie prawdy Bożej.

## II. KRYTYCZNA OCENA OBECNEGO KAZNODZIEJSTWA

Nie będzie optymistyczną przesadą, gdy stwierdzimy na podstawie doświadczeń własnych oraz wypowiedzi stałych słuchaczy kazań wszelkiego typu (konferencje, nauki stanowe, rekolekcje, homilie niedzielne),

<sup>4</sup> Benedykt XV, *Humani generis redemptionem*.

<sup>5</sup> K. Rahner, *Od Redakcji. (Wstęp do Teologii pastoralnej)*, Conc P 1—10 (1968) 103.

<sup>6</sup> O. Schreuder, *Socjologiczne aspekty przepowiadania*, Conc P 1—10 (1968) 130.

<sup>7</sup> Np. Wł. Piwowarski, *Religijność miejska w rejonie uprzemysłowionym. Studia socjologiczne*, Warszawa 1977, 151—172.

że w ostatnich czasach w kaznodziejstwie nastąpiła pewna poprawa. Jest to skutek — większej niż to bywało dawniej — troski o homiletyczne wychowanie w seminariach duchownych oraz efekt prężnego rozwoju tzw. teologii przepowiadania.

U kapłanów młodszej generacji można zauważyć dość solidny wysiłek w przygotowywaniu kazań. Szczególnie w pierwszych latach większość kapłanów opracowuje swe przemówienia na piśmie, nagrywa na magnetofon, uczy się na pamięć, wzajemnie się koryguje. Niemniej jednak jest wiele niedociągnięć, na które teoretycy kaznodziejscy zwracają słuszną uwagę. Żyjemy w epoce powszechnego pośpiechu połączonego z chronicznym brakiem czasu. Ten „brak czasu” wiąże się często z niewłaściwym jego wykorzystywaniem. U wielu duszpasterzy sprawy administracyjne zajmują lwią część czasu, tak że sprawa głoszenia słowa Bożego jest spychana na boczny tor. Także nadmiar obowiązków duszpasterskich — zwłaszcza w wielkomiejskich parafiach — uniemożliwia wielu kapłanom dokształcanie się. Pracują oni wtedy przeważnie na export bez koniecznego dla umysłu i ducha importu. To wszystko musi się odbić w sposób ujemny na jakości przepowiadania, zwłaszcza na jego treści i formie. Słuchacze nieraz odnoszą wrażenie, że kaznodzieja mówi nie to, co jest jego osobistym przekonaniem, ale spełnia tylko swój instytucjonalny obowiązek. Stąd wielu wierzących traktuje słuchanie kazań jako jeszcze jedną praktykę religijną, którą trzeba „odbyć”<sup>8</sup>.

Ks. Z. Grzegorski wskazuje na monologowość wielu kazań. Głosiciel słowa Bożego występuje często jako „solista”, który wydaje się mieć monopol mówienia i zachowuje się tak, jakby na wszelkie problemy miał gotową receptę. Jeżeli przy tym posługuje się językiem archaicznym, sztucznym lub ogólnikowym, dalekim od konkretnego życia, wtedy słowo Boże nie wnosi twórczego niepokoju, a raczej „uspakaja niepokojnych, a nie niepokoi uspokojonych”<sup>9</sup>.

Innym powodem „niedocierania” ewangelicznego przekazu do słuchaczy jest brak socjologicznego i psychologicznego rozeznania środowiska, w którym głosi się słowo Boże. Jeżeli kaznodzieja jest odseparowany zewnętrznie lub wewnętrznie od konkretnych ludzi, ich spraw, kłopotów, konfliktów i żywotnych problemów, wtedy z pewnością będzie mówił „ponad głowami” i obok serc.

Częstym powodem braku komunikatywności głoszonego słowa jest niedocenianie „ruchu zwrotnego”, czyli reakcji słuchaczy na to, co się do nich mówi. Kaznodzieje rzadko mają okazję wysłuchać obiektywnych i rzeczowych opinii na temat swoich kazań. Co gorsze: obłudne komplementy pochlebców utwierdzają ich w zadufaniu oraz uniemożliwiają im krytyczną i konstruktywną rewizję jakości swego przepowiadania.

Skończył się okres barokowej napuszonej retorycznej, przesadnej uczuciowości, sztucznego patosu i operowania przydługimi a mało prawdopodobnymi przykładami. Nastąpił zwrot — szczególnie u młodszej ge-

<sup>8</sup> Por. Ks. L. Kuc, *Teologia kaznodziejstwa po Soborze Watykańskim II*, w: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, praca zbior., red. ks. L. Kuc, ks. W. Wojdecki, t. 1, Warszawa 1975, 170.

<sup>9</sup> Ks. Z. Grzegorski, *Wprowadzenie do teorii przekazu homiletycznego*, w: *Praktyka przepowiadania słowa Bożego*, t. 2, Warszawa 1973, 113 i 121.

neracji kaznodziejskiej — w krańcowo przeciwnym kierunku. Kaznodzieje w imię nowoczesności zupełnie nie liczą się ze słusznymi i zdrowymi zasadami sztuki mówniczej, a często lekceważą elementarne wymogi dotyczące estetyki języka i stylu. Można zauważyć, że do „dobrego tonu” należy niedbałość stylisty czno-językowa<sup>10</sup>. Zwłaszcza księża „młodzieżowcy”, kierując się w zasadzie dobrą intencją zbliżenia do młodych słuchaczy, posługują się obiegowym żargonem, slangiem, a nieraz niewybrednymi zwrotami i powiedzonkami. Jeżeli taki kaznodzieja pomyli środki z celem i oprócz błyskotliwej i wesołej „konferansjerki” nie ma niczego do powiedzenia w sprawach zasadniczych, wtedy dla bystrzejszych słuchaczy czas poświęcony na wysłuchanie słowa Bożego jest zmarnowany.

Można zauważyć, że w obecnym przepowiadaniu zaniedbuje się, ze szkodą dla skuteczności słowa Bożego, sferę emocjonalną słuchacza. Zostały wykipione wszelkie łzawe opowiadki z serii „umierająca matka i sześcioro sierot”... Dzisiejszy, „postępowy” kaznodzieja wstydzi się wszelkich wzruszeń i jak zakaźnej choroby unika nawet pozoru uczuciowości jako przeżytku tradycyjnego kaznodziejstwa. Daje się odczuć także brak świeżych, sugestywnych przykładów w kazaniach głoszonych i drukowanych. Najczęściej operuje się suchymi danymi statystycznymi lub co najwyżej scenkami z filmów, powieści czy też migawkami „z życia wzięte”, których oddziaływanie wydaje się dość anemiczne i nietrwałe. Bardzo słabo bywa opracowana ostatnia część kazania, zwana dawniej „zastosowaniem”, a dziś (np. w Bibliotece Kaznodziejskiej) — „życiem chrześcijanina”. Unika się wprawdzie trywialnej nahałności i prostackiej „łopatologii”, popełnia się wszakże inny błąd: podaje się mdłe ogólniki — hasła w stylu „otwórz swe serce”, „żyj Ewangelią”, „bądź uczciwy i szlachetny” itp., dla których brakuje rozumowej, psychologicznej i religijnie przekonującej argumentacji.

Na zakończenie tego rachunku kaznodziejskiego sumienia trzeba uwzględnić jeszcze dwie — być może rzadziej spotykane — słabości. Mianowicie spotyka się jeszcze kapłanów, którzy przesadnie akcentują oddziaływanie prawdy Bożej *ex opere operato*. Przekonanie, że wszystko za nas zrobi łaska Boża, osłabia poczucie odpowiedzialności za solidne przygotowanie i sumienny przekaz słowa Bożego. Wielu kapłanów nie potrafi jeszcze dostrzec ściślej łączności Bożego słowa z liturgią Mszy św. Wynikiem tych oporów w stosunku do słowa jako integralnej części Mszy św. jest to, że kazanie nie przybiera postaci homilii, która jest, a przynajmniej powinna być ściśle związana z akcją liturgiczną<sup>11</sup>.

### III. TRWAŁE WARTOŚCI DOROBKU HOMILETÓW POLSKICH OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO

Jednym z tych, którzy nie tylko rozumieli niedostatki polskiej ambony, ale podjęli trud uzdrowienia naszego kaznodziejstwa, był kielecki profesor homiletyki, ks. Z. Pilch (1888—1962). Współcześni nazwali go

<sup>10</sup> Por. Ks. M. Paćiuszkiewicz, *Struktury przepowiadania*, w: *Praktyka przepowiadania słowa Bożego*, t. 2, 191.

<sup>11</sup> Por. Ks. L. Kuc, dz. cyt., 166 i 168.

„najwybitniejszym i najodważniejszym prekursorem i inicjatorem tych kierunków, w jakich po Vaticanum II kaznodziejstwo i homiletyka pójść miały i rzeczywiście poszły”<sup>12</sup>. Od początku swej pracy naukowej i wydawniczej interesował się homiletyką. W redagowanym przez siebie od r. 1917 przez 6 lat „Przeglądzie Diecezjalnym”, pierwszy artykuł poświęcił omówieniu wspomnianej już kaznodziejskiej encykliki Benedykta XV. Inspirowany homiletyczną twórczością bpa Keplera, przez 5 lat mozolnie pracował nad rozprawą, którą wydaje w r. 1923 pt. *Zagadnienie języka i stylu w kaznodziejstwie*. Choć tytuł tego dzieła sugeruje wąski zakres tematyki, jednak problematyka jest tam opracowana wszechstronnie i bardzo rzetelnie. Należy ubolewać, że spośród współczesnych kaznodziejów niewielu zaznajomiło się z tą cenną i nadal aktualną pozycją. Dlatego wydaje się sprawą pożyteczną przedstawić głównie postulaty ks. Pilcha, które mimo ewolucji teorii homiletycznej będą zawsze elementarzem dla każdego mówcy, traktującego poważnie swe posłannictwo.

Kielecki homileta zaraz na wstępie swej rozprawy mocno podkreśla, że „człowiek, którego całe życie upływa na posługiwaniu słowa, jakim jest niewątpliwie ksiądz, powinien być miłośnikiem i dobrym znawcą tego słowa”<sup>13</sup>. Każdy kaznodzieja oprócz gruntownej wiedzy teologicznej, umiejętności logicznego myślenia, znajomości codziennych życiowych problemów, musi nieustannie mozolić się, by swoje myśli, choćby w przybliżeniu oddać właściwymi słowami. Ks. Z. Pilch rozumie, że słuchacz należy do istoty procesu przepowiadania, dlatego postuluje, by kazanie miało charakter *r o z m o w y*. Choć mówi o „tonie konwersacyjnym”, to można się domyśleć, że chodzi tu o tak mocno dziś podkreślany dialog wirtualny: „kaznodzieja od pierwszej chwili postara się wniknąć w swoich słuchaczy, dostroić się do ich usposobienia, myśli, uczuć, będzie mówił to, co im odpowiada, co im potrzebne i w takiej formie, która do nich trafi”<sup>14</sup>. Jeżeli poza tym głosiciel słowa Bożego będzie mówił „od siebie”, wtedy jego przepowiadanie stanie się naturalne, gdyż posłuży się językiem potocznym, popularnym, konkretnym i jasnym, a więc zrozumiałym dla wszystkich.

Pilch już w 1923 r. domagał się, aby kaznodzieje posługiwali się obrazami, tzn. wszystkie abstrakcyjne pojęcia objaśniali plastycznymi porównaniami oraz aktualnymi przykładami. Kaznodzieja ma przemawiać do całego człowieka, czyli musi brać pod uwagę jego strukturę intelektualną i emocjonalną. Dlatego trzeba, by obok rozumowych uzasadnień uwzględnić także sferę uczuciową słuchacza. Zaniedbanie tej dziedziny — twierdził Pilch — jest ignorowaniem ludzkiej natury i poważnie osłabia oddziaływanie prawdy Bożej<sup>15</sup>. Naturalną dążnością człowieka jest szukanie i zainteresowanie nowością. Wszystko, co znane, „oklepane”, nuży słuchacza. Poza tym „Bóg jest wieczną nowością”, stąd Jego prawdę trzeba starać się podawać zawsze w nowy sposób zarówno w formie, jak i w treści<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki. (Wstęp)*, 9.

<sup>13</sup> Ks. Z. Pilch, *Zagadnienie języka i stylu w kaznodziejstwie*, Kielce 1923, 19.

<sup>14</sup> *Tamże*, 38.

<sup>15</sup> *Por. tamże*, 165.

<sup>16</sup> *Por. tamże*, 122.

Ks. Pilch kładzie także nacisk na estetykę przekazu słowa Bożego ze względu na jego godność. Nie waha się powiedzieć, że „grzesznego niedbalstwa dopuszczają się ci, którzy najmniejszej uwagi nie zwracają na szatę językową kazań”, gdyż „uchylenia przeciwko formie językowej i stylistycznej słuchacz przenosi na samego kaznodzieję, a — co gorsza — na sprawę, której służy”<sup>17</sup>. Konkretnym wyrazem troski ks. Pilcha o techniczną stronę przepowiadania jest wydany przez niego w r. 1946 podręcznik pt. *Nauka dykcji*. Wydaje się, że ta pozycja nie straciła nic ze swej aktualności i jest godna większego niż dotąd zainteresowania.

Omawiając międzywojenny ruch homiletyczny, trzeba przynajmniej wspomnieć „Przegląd homiletyczny”, kwartalnik poświęcony odnowie polskiego kaznodziejstwa. Rozpoczął on swą służbę w r. 1923 i kontynuował ją nieprzerwanie w siedemnastu rocznikach aż do 1939 r. pod redakcją ks. Z. Pilcha. Nakładem „Przeglądu homiletycznego” ukazał się w r. 1935 w Kielcach obszerny (512 stron) podręcznik *Homiletyka dusz-pasterska*, opracowany przez 17 autorów.

Nie miejsce tu, by omawiać szczegółowo te publikacje. Uwzględnimy tylko tych autorów, których koncepcje homiletyczne mogą mieć zastosowanie praktyczne w obecnej dobie. Ciekawy postulat wysuwa ks. E. Gielniewski: kaznodzieja powinien stać się „świadomym niewolnikiem” swego audytorium, tzn. swoją psychikę ma utożsamić z psychiką słuchaczy. Jeżeli zachodzi rozdźwięk między poziomem intelektualnym mówcy i słuchaczy, to zawsze musi ustąpić mówca, jeżeli chce, by jego przepowiadanie docierało do słuchaczy. Celem kazań drukowanych ma być tylko inspiracja myślowa, natomiast formę i sposób wygłoszenia poddyktują słuchacze<sup>18</sup>.

Wybitny teoretyk homiletyczny, a zarazem wyśmieniony kaznodzieja, ks. W. Kosiński, proponuje taki układ kazania: na początku trzeba oddziaływać na sferę intelektualną słuchaczy, w środkowej części przemówienia wyłożoną logicznie prawdę zobrazować metaforami, przykładami, by ją przenieść do wyobraźni, a w zakończeniu pobudzić uczucia, by skłonić wolę słuchającego do podjęcia konkretnej decyzji<sup>19</sup>. W innym artykule ten sam autor zwraca uwagę na to, że lud patrzy na życie praktycznie i utylitarnie, dlatego w przepowiadaniu trzeba uwzględnić przede wszystkim jego realną, najbliższą mu rzeczywistość<sup>20</sup>.

Bardzo rzeczowe, godne uwzględnienia w kaznodziejskiej praktyce postulaty stawia autor ukrywający się pod pseudonimem Sincerus. W kazaniach trzeba częściej uwzględniać źródła słowa Bożego, mianowicie Pismo św., które odpowiednio cytowane oddziałuje silniej niż wielkie myśli wieszczów, oraz teologię, którą w przystępnej formie trzeba podawać słuchaczowi. Pożyteczną rzeczą jest korzystać z historii Kościoła, zwłaszcza tej najnowszej, aktualnej/Kazanie nie może być mozaiką przykładów, trzeba korzystać z nich powściągliwie oraz unikać

<sup>17</sup> Tamże, 27.

<sup>18</sup> Por. Ks. E. Gielniewski, *Kaznodzieja w stosunku do swych słuchaczy*, PH 1 (1923) 185.

<sup>19</sup> Por. Ks. W. Kosiński, *O formę w kazaniu*, PH 3 (1925) 81.

<sup>20</sup> Por. Ks. W. Kosiński, *Kazanie popularne*, PH 4 (1926) 174.

mętnych ogólników, które osłabiają ich autentyzm, a podawać dokładne i ściśle dane<sup>21</sup>.

Ks. E. Brodowski w swoim zgrabnym artykule apeluje do kaznodziejów, aby wnikliwie poznawali życie współczesnych ludzi, ich nowe dążności duchowe i materialne oraz liczyli się ze wzrastającym krytycyzmem swoich słuchaczy. Nie należy zbyt szarżować na ambonie obietnicą wiecznej nagrody lub groźbą piekielnej kary, ale wykazywać przykładami, że dobro i zło już tu, na ziemi, wydają swe owoce<sup>22</sup>.

Aby coraz lepiej doskonalili język i formę posługi słowa Bożego, trzeba uwzględnić współczesną literaturę, która odznacza się zwięzłością, żywością, prostotą i konkretnością. Znajomość literackich prądów może wzbogacić język i styl kaznodziejski o nowe wartości. Autor tego postulatu, ks. N. Cieszyński, sygnalizuje także tworzenie się nowej poezji miasta: maszyn, fabryk, techniki. Trzeba ją dostrzec i twórczo spożytkować w kościelnym mównictwie<sup>23</sup>.

W ramach współpracy z zagraniczną myślą homiletyczną „Przegląd homiletyczny” publikuje artykuł słynnego kaznodziei węgierskiego ówczesnej „nowej fali”, ks. Tihamera Totha. Przyszły biskup mocno akcentuje takie przymioty kościelnego mówcy, jak: głębokie życie wewnętrzne, znajomość aktualnych problemów, posługiwanie się przykładami ze współczesnego życia, rzetelne przygotowanie do wyjścia na ambonę, gdyż „qui ascendit sine labore, descendit sine honore”. Poza tym postuluje znajomość psychiki słuchaczy, bo — jak twierdzi ks. Toth — „dzisiejszy człowiek nie tak czuje, jak myśli, ale tak myśli, jak czuje”<sup>24</sup>.

Homileci ostatnich lat okresu międzywojennego coraz dobitniej akcentują konieczność prostoty i autentyzmu w przepowiadaniu ... Więcej przekonania i prostoty — tak oto brzmi kanon zdrowej homiletyki — pisze wileński homileta, ks. I. Bobicz, powołując się na przykłady Ojców Kościoła i największych mistrzów kaznodziejstwa<sup>25</sup>.

Warszawski duszpasterz akademicki, ks. T. Jachimowski, nie widzi sprzeczności między prostotą mowy a dogłębnym i naukowym ujęciem tematu. Chociaż współcześnie ludzie w praktycznym życiu dążą do prostoty, to jednak „poprawność w mowie zarówno pod względem językowym i stylistycznym wraz z logiką konstrukcji i układu zdań, stanowi prymitywny warunek dla każdego mówcy”<sup>26</sup>.

Kończąc pobieżny przegląd homiletycznych idei okresu międzywojennego, trzeba jeszcze przypomnieć dwa podręczniki homiletyczne, które wówczas spełniały swoją rolę. Długo używany był podręcznik ks. Władysława Krynickiego *Wymowa święta*, który ukazał się w 1905 r., a jego drugie wydanie pojawia się jeszcze w 1921 r. Ks. Henryk Haduch TJ wydaje w 1927 r. nowy podręcznik pt. *Zasady wymowy ogólnej i kościelnej*. Chociaż te prace według naszej dzisiejszej oceny zawierają

<sup>21</sup> Por. Sincerus, *Jak zaradzić beztreściowości naszych współczesnych kazań*, PH 4 (1926) 282.

<sup>22</sup> Por. Ks. E. Brodowski, *Nieco o skuteczności kazań*, PH 4 (1926) 26.

<sup>23</sup> Por. Ks. N. Cieszyński, *O nowy język kaznodziejski*, PH 7 (1929) 113.

<sup>24</sup> Ks. T. Toth, *Jak głosić słowo Boże z powołaniem*, PH 13 (1935) 10.

<sup>25</sup> Por. Ks. I. Bobicz, *Budowa kazania*, PH 14 (1936) 109.

<sup>26</sup> Ks. T. Jachimowski, *Niedomagania i potrzeby ambyony miejskiej*, PH 15 (1937) 134.



wiele niedoskonałości, jednak idee tam zawarte z pewnością wywarły pozytywny wpływ na ówczesnych kaznodziejów, którzy starali się z nich korzystać.

#### IV. GŁÓWNE POSTULATY WSPÓŁCZESNEJ TEOLOGII PRZEPOWIADANIA

Inspiracją dla współczesnej teologii przepowiadania stały się przede wszystkim dokumenty Soboru Watykańskiego II. W sposób magistralny istotą słowa Bożego i jego działaniem zajmuje się *Konstytucja o Objawieniu Bożym*. Jednak fundamentem obecnej teologii przepowiadania jest konstytucja dogmatyczna o Kościele, która uczy, że zbawcze misterium we współczesnym świecie dokonuje się przede wszystkim przez słowo Boże skierowane do człowieka i jego odpowiedzi na nie. Y. Congar zauważa, że „dominantą Vaticanum II jest troska o rozwój wiary wprowadzającej w jedynie autentyczną religijność, wiara zaś jest ze słuchania słowa Bożego”<sup>27</sup>.

Ponieważ przepowiadania dokonuje się w Kościele, który jest pośrednikiem w dialogu Bóg — człowiek, dlatego współczesna teologia przepowiadania ma charakter eklezjologiczny. Wysiłek teoretyków kaznodziejstwa idzie w tym kierunku, by dogłębnie zrozumieć, jak kształtuje się dzisiaj funkcja słowa Bożego w budowaniu Kościoła przez to słowo. Współczesna teologia przepowiadania eksponuje dwie myśli:

1) Podmiotem przepowiadania jest nie tylko kaznodzieja, ale cały Kościół a więc potencjalnie każdy chrześcijanin, przez którego słowo Boże ma być przekazywane światu i prowadzić z nim dialog,

2) Nie tylko Kościół jest komunikatorem słowa Bożego wobec świata, ale także Bóg przez świat przemawia do swego Kościoła.

Aby jednak Kościół przepowiadający i słuchający mógł w dobie obecnej spełnić swe zadanie, trzeba dogłębnie zrozumieć istotę słowa Bożego i mechanizm jego działania w świecie. W biblijnym ujęciu słowo Boże oznacza nie tylko informację, ale ma charakter dynamiczny i wolitywny, gdyż Bóg zwraca się do człowieka przez słowa i wydarzenia, zapraszając go do odpowiedzi. Chociaż słowo Boże — tak jak Bóg — w istocie swej jest niezmiennie, to jednak „słowo Boże jest zawsze słowem Boga w słowie ludzkim, a słowo ludzkie jako słowo Boże jest w historycznym słowie, słowem Bożym”<sup>28</sup>. Współcześni teoretycy przepowiadania badają więc uwarunkowanie słowa Bożego obleczonego w historyczną formę słowa ludzkiego, a równocześnie konfrontują je z aktualną sytuacją życiową słuchacza.

Dzisiejsi homileci szeroko rozwijają myśl, że przepowiadanie jest procesem komunikacji (od *communicare* — dzielić się), która oznacza wspólnotę osób. Stąd wszelkie porozumienie międzyludzkie jest możliwe tylko wtedy, gdy ma cechy dialogu<sup>29</sup>. Pełna komunikacja może nastąpić tylko wtedy, gdy działa na zasadzie „ruchu zwrotnego”, tzn. głosiciel musi znać reakcje słuchaczy i odpowiadać na nie. Trzeba także zdawać

<sup>27</sup> Cytując za: Ks. L. Kuc, *Teologia kaznodziejstwa po Soborze Watykańskim II*, 170.

<sup>28</sup> H. Schlier, *Główne zręby nowotestamentowej teologii słowa Bożego*, Conc P 1—10 (1968) 114.

<sup>29</sup> Por. Ks. Z. Grzegorski, *Wprowadzenie do teorii przekazu homiletycznego*, 122.

sobie sprawę ze zmian, jakie zaszły w strukturze autorytetu głosiciela, jak i w strukturze komunikacji międzyludzkiej. Jest faktem, że ksiądz w wielu środowiskach nie jest już dziś najważniejszą osobą. Został on nie tylko zdjęty z wysokiej ambony, ale umniejszają się też jego pozycja społeczna. Współcześni słuchacze nie przyjmują już, jak dawniej, słów kaznodziei „na ślepo”, ale z coraz większym krytycyzmem oceniają jego kwalifikacje intelektualne i moralne. Poza tym komunikacja międzyludzka stała się obecnie o wiele szersza i powszechniejsza. W dobie „eksplozji komunikacyjnej”, zalewu słów, słuchacze kościoła korzystają z bardzo wielu źródeł informacji, które w znacznej mierze kształtują ich myślenie i postawy moralne. Zauważalny wpływ w tym względzie wywierają środki społecznego przekazu, zwłaszcza telewizja, film i prasa. Zgromadzenie liturgiczne jest więc jednym z wielu spotkań komunikacyjnych, dlatego oddziaływanie słowa Bożego stało się mocno ograniczone. Dlatego tym większe trzeba podejmować wysiłki w poszukiwaniu efektywnych sposobów przepowiadania.

K. Rahner zwraca uwagę na konieczność zmiany języka w kaznodziejstwie. „Język Kościoła nie jest językiem ezoterycznym, ale będąc określonym i ukształtowanym przez rzeczywistość Objawienia, jest językiem świata... Jeśli zatem ten język z biegiem wieków ulega przemianom, jeżeli zmienia się zakres i zrozumiałość słów tak dalece, że trwałe w nich jest tylko samo brzmienie, to musi się także zmienić język Kościoła”<sup>30</sup>.

W związku z szybkim rozpowszechnieniem środków społecznego przekazu szerokie rzesze ludzi spotykają się w coraz większym zakresie z arcydziełami słowa, które jest przekazywane przez zawodowych spikerów i wybitnych aktorów. Dlatego wrażliwość na piękno słowa i sposób jego wypowiedziania staje się coraz większa. Głosiciel słowa Bożego winien także ten fakt wziąć pod uwagę, gdy przemawia do wiernych. Na konieczność podnoszenia kwalifikacji w tej dziedzinie zwraca uwagę papież Paweł VI w encyklice *Ecclesiam suam* (p. 90—91), gdzie czytamy: „Trzeba przezwyciężyć naturalny brak wprawy hamujący posługiwanie się tak wzniosłym i tajemniczym środkiem działania, jakim jest słowo Boże. Powinniśmy w szlachetnym współzawodnictwie dorównać tym, którzy dzięki kulturze słowa posiadają dziś wielki wpływ, to znaczy, którym dane jest przez swe przemówienia wpływać na kształtowanie się opinii publicznej”. Ks. L. Kuc zwraca uwagę, że „odpowiedzialność za głoszenie Chrystusa wiąże się z troską całej rodziny ludzkiej o godność i skuteczność ludzkiego słowa. Jak w przeszłości Kościół spełnia w tej dziedzinie rolę zaczynu i inspiratora w zakresie kultury, tak i dziś w walce o kulturę języka jego twórczy udział wydaje się niezbędny”<sup>31</sup>.

W poszukiwaniu nowego języka kaznodziejskiego, dostosowanego do mentalności aktualnego słuchacza nie wolno dać się uwieść efektownej i wyszukanej nowoczesności. Przed tą pokusą ostrzega K. Rahner, który twierdzi, że język sakralny będzie istniał zawsze, bo — jak pisze — „słowa najprostsze i najnowocześniejsze mają zawsze same z siebie

<sup>30</sup> K. Rahner, *Problem „demitologizacji” i zadanie kaznodziejstwa*, Conc P 1—10 (1968) 119.

<sup>31</sup> Ks. L. Kuc, dz. cyt., 176.

transcendentalną głębię, wskazującą na tajemnicę, którą nazywamy Bogiem"<sup>32</sup>.

Spśród postulatów wysuwanych pod adresem dzisiejszego głosiciela Bożej nauki na czoło wysuwają się wymagania dotyczące jego kwalifikacji intelektualno-moralnych oraz nieodzowność realistycznego spojrzenia na współczesnego słuchacza i jego rzeczywiste problemy. Uwzględniając postulat dotyczący intelektualno-moralnej osobowości kaznodziei, homileci dzisiejsi — tak jak dawniejsi — podkreślają, że ma on głosić słowo Boże samym sobą. Ks. H. Pagiewski w szczegółowej rozprawie traktującej o zbawczym pośrednictwie słowa kładzie nacisk na świadectwo w przepowiadaniu. Stawia on tezę, że głosiciel niejako utożsamia się ze swoim słowem, bo „świadectwo przez słowo nie ogranicza się do przekazu wiadomości o jakimś fakcie, wydarzeniu, prawdzie w sposób czysto zewnętrzny, lecz angażuje całą osobę świadka, gdyż słowo to ekspresja całego człowieka w całokształcie jego życia”<sup>33</sup>.

Słuchacze dość łatwo wyczuwają, czy treść im przekazywana jest osobistą prawdą głosiciela. Dlatego nie przemawia do wiernych beznamietny „referat” na ambonie, a do refleksji i konkretnych decyzji pobudza ich zaangażowana postawa kaznodziei, tym bardziej gdy jego słowa są potwierdzane codziennym postępowaniem. Naturalnie nie tak skutecznie nie niweczy działania słowa Bożego, jak rozdźwięk między tym, co kaznodzieja mówi, a tym, co w praktyce czyni.

Zyjemy w dobie coraz wyższego poziomu wykształcenia ogółu słuchaczy. Dlatego kaznodzieja musi być zorientowany — przynajmniej ogólnie — we współczesnych dziedzinach wiedzy. Ks. M. Gosek wskazuje, jak cenne tworzywo homiletyczne zawierają nauki przyrodnicze (fizyka, biologia, chemia), a także psychologia, socjologia, kosmologia, filozofia, sztuka. Szczególną uwagę zwraca na współczesną literaturę, która jest barometrem aktualnych problemów epoki<sup>34</sup>. Są jeszcze tacy głosiciele, którzy zbyt idealizują stan religijności swoich słuchaczy. Warto wziąć pod uwagę przestrożę K. Rahnera, aby w przepowiadaniu nie nastawiać się tylko na tzw. porządną katolików, którzy jeszcze wprawdzie istnieją, ale „jako wykruszająca się resztką dawnych czasów”<sup>35</sup>.

Chociaż sytuacja religijna na Zachodzie wydaje się bardzo różna od naszej polskiej religijności, jednak słuszny jest chyba postulat niemieckiego teologa, by mówić kazania przede wszystkim do — przynajmniej potencjalnych — „pogan”, których coraz więcej mamy między nami. Pożyteczna jest także jego rada, by każdy „kaznodzieja” umiał usłyszeć swoje kazanie uchem swego rzeczywistego słuchacza, bowiem tylko wtedy sam zauważy, ile i jak trzeba „przekładać”<sup>36</sup>. Godnym zastanowienia jest spostrzeżenie G. Gerbnera, który pisze, że to, czego ludzie najchętniej się uczą, nie jest tym, co myśli na ten temat nauczyciel,

<sup>32</sup> K. Rahner, art. cyt., 128.

<sup>33</sup> Ks. H. Pagiewski, *Personalistyczny charakter przepowiadania słowa Bożego*, w: *Teologia słowa Bożego*, Warszawa 1971, 172.

<sup>34</sup> Por. Ks. M. Gosek, *Tworzywo homiletyczne*, w: *Praktyka przepowiadania słowa Bożego*, t. 2, 283.

<sup>35</sup> K. Rahner, art. cyt., 128.

<sup>36</sup> Tamże, 122.

kaznodzieja, lecz są to wartości, które kulturuje kultura. Znany polski publicysta, Bogdan Cywiński, na podstawie ankiet i własnych doświadczeń spod ambony daje dobrą radę kaznodziejom: „Trafić do ludzi można jedynie spełniając dwa warunki, mianowicie: mówiąc komunikatywnie i komunikując im to, co oni sami uważają jako istotne i potrzebne”<sup>37</sup>.

Praktyka sondaży wśród przyszłych słuchaczy zwłaszcza nauk rekolekcyjnych, konferencji stanowych czy grup w ramach katechizacji dorosłych winna być coraz powszechniej stosowana. Najłatwiej można zdobyć tematykę przepowiadania od poszczególnych grup katechizowanej młodzieży. Wystarczy, że katecheta przeprowadzi błyskawiczną ankietę zapowiadając jedno pytanie, np.: Jakie tematy ma ksiądz omówić w tegorocznych rekolekcjach? Kartki z wypowiedziami młodzieży stanowią dla rekolekcjonisty cenny i bogaty materiał tematyczny, dają mu obraz mentalności środowiska, do którego ma mówić, a także angażują słuchaczy, którzy stają się niejako współgłosicielami. Podobnie grupy dorosłych wyznaczają duszpasterzowi tematykę na następne spotkanie. Doświadczenie potwierdza słuszność takiej metody ustalania problematyki przepowiadania. Jest rzeczą oczywistą, że nie można ograniczyć się wyłącznie do głoszenia tego, czego chcą tylko słuchacze, bo nie wolno pod żadnym pozorem uszczuplać nauki Bożej.

Przepowiadanie musi uwzględniać całość Objawienia. Stąd wierny swemu posłannictwu głosiciel słowa Bożego nie będzie unikał tzw. niepopularnych tematów. Toteż ustawicznym „krzyżem homiletycznym” będzie rozwiązywanie trudnego dylematu: odważne głoszenie nieuszczipionej nauki Chrystusa oraz dostosowanie jej do konkretnego słuchacza. Roztropny i pracowity kaznodzieja wspomagany łaską Ducha Świętego, będzie umiał wytworzyć równowagę między wiernością dla całej Prawdy Bożej a jej adaptacją do słuchaczy.

Konfrontując dawne i współczesne postulaty teologii przepowiadania, zauważyć można — mimo wielu podobieństw — zasadniczą różnicę. Dawniejsza homiletyka starała się niejako zniewolić słuchacza, stosując cały arsenał środków retorycznych i psychologicznych. Dzisiejsza teoria i praktyka przepowiadania chce tylko podprowadzić człowieka do Boga i Jego tajemnic, ukazując mu w sposób logiczny, prosty i konsekwentny zbawcze orędzie. Bo chociaż kaznodzieja zastępuje w swoim przepowiadaniu wszystkie słuszne postulaty homiletyczne, zawsze musi mieć tę pokorną świadomość, że ostateczne zdanie należy do działającego przez słowo Boga i do wolnej osoby ludzkiej.

---

<sup>37</sup> Obu autorów cytuję za: Ks. Z. Grzegorski, *Wprowadzenie do teorii przekazu homiletycznego*, 133.

## DIE VERKÜNDIGUNG GESTERN UND HEUTE

### Zusammenfassung

Die Verkündigung des Wortes Gottes gehört zu den wesentlichsten Aufgaben der Kirche, was ganz klar aus der Offenbarung selbst hervorgeht (J 20, 21; Mk, 16, 15; Apg 6, 2—4). Die Kirche versteht es, dass der Entwicklung der Zivilisation und der Kultur entsprechend, das Wort Gottes den neuen Situationen angepasst werden muss. Schon 1917 wies Benedikt XV darauf hin, in dem er in seiner Enz. *Humani Generis Redemptionem* die wesentlichen Elemente der Wort Gottes-Übertragung aufgezählt hat. Diese Enzyklika war ein Wegweiser für viele Homileten der Nachkriegszeit. Sie wurde zum Ausgangspunkt einer Erneuerungsbewegung im Bereich der Verkündigung.

In Polen war es besonders Professor Z. Pilch von Kielce, der die Ansätze zur neuen Homiletik gegeben hat. Er tat es in einer von sich herausgegebenen Zeitschrift „Przegląd homiletyczny“ (Homiletische Revue). Zusammen mit seinen Schülern erarbeitete er auch ein Handbuch der Homiletik (1935). In seiner Zeitschrift, sowie in dem Handbuch weist er auf die Notwendigkeit der inneren Logik der Predigt hin, besteht auf eine einfache Redensart, Bereitschaft zum Dialog, sowie auf eine gute Kenntnis der Lebenssituation der Zuhörer, ohne der man keine richtige Antwort auf ihre Fragen geben kann.

Heute, nach Vaticanum II hingegen legt man mehr Wert auf die Theologie des Wortes Gottes, auf seine Verbindung mit der Liturgie und auf das Bewusstsein, dass man das Gottesreich hier auf Erden durch das Wort Gottes bauen kann und muss. All das verlangt ein besonderes Wissen, aber auch die Authentizität des Predigers. Er muss darauf bedacht sein, dass er durch seine Zuhörer auch die Welt ansprechen kann und dass seine Predigt am besten durch sein eigenes Lebenszeugnis bekräftigt wird.